Cud miłości największy czyniąc od początku świata,
Spraw, niech aniołów Twoich rzesza znów skrzydlata
Wolę Twą nam obwieści; rozewrzyj podwoje
Królestwa Twego na ziemi, aby Imię Twoje
Bluźnierce karząc, na nowo podwyższone było.
Łez już nam zabrakło. Daj, by się spełniło
Coś rzekł: „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie".
I niech Polska będzie zawsze jak i ninie,
I niech Matka Syna, co zdeptała węża,
Królowa Korony Polskiej, rzeknie: „Syn mój znów zwycięża"!

Autor: Tu płacz się ozwał w przybytku Bożym, a od tego łkania
Stanisław Święty, krużę łez dźwigając, na nogach się słania.
Więc go Andrzej ramieniem krzepkim podtrzymuje,
I już w objęciu razem ku niebu wzlatują,
I obie wypełnione czary niosąc, zdążają do Boga,
I znaczy się ślad za nimi: to z łez i krwi droga.
Już stoją wnet przed tronem Świętej Rodzicielki,
Stanisław kraj Jej szaty całuje...

Św. Stanisław: Niosę Ci ja wielki,
Matko Bolesna, w darze ból Polaków,
Zebrany w kruży złotej ze wszystkich ich szlaków
Męki. Patrz, Matko, łez przez brzegi przelewa się fala...

Św. Andrzej: Moja zaś czara krwawi, przyniosłem ją z dala,
I zaklinam Cię, Matko, zaprawdę krew jest to niewinna.
Na kolanach łaski żebrzem, niech ręka Dziecinna
Syna Twego złamie gwałtu szatańskie opoki,
I niechaj znów dla umęczonej Polski chwały przyjdą roki.

Autor: Matka Niepokalana zaś z licem uperlonym łzami
Do Syna Swego spieszy, by prosić za nami.
I z miejsca najświętszego, gdzie myśl nie zdąży prawie,
Nie dojdzie, nie przeniknie, głos Pana się ozwie łaskawie.
I ziemia i niebo na kolanach w drżeniu
Zastygają w pokorze, gną się w uwielbieniu,
I drży wszelkie stworzenie, jak osiki liście,
Jak to źdźbło burzą miotane, jak okwiatu kiście:

Z woli ojca mego w judzkim rodzie słowo się wcieliło,
Umęczone, bolesne, w niebo powróciło.
Nie poto, by głazem skamienieć, lecz by wrócić łaską,
I rodzić się w duszach wolnych, by królować w blasku
serc ludzkich, z których każde jest moim ołtarzem.
Z wyroków tajnych dla was, panowaniem wrażym
Umęczeni, żeście wolność nade wszystko miłowali,
Rozkazuję, abyście jako łazarz z popiołów powstali.
I o tę nagrodę prosić dziś jesteście w prawie:
Aby Syn Boży, co się w Betlejem narodził, — zmartwychwstał w Warszawie...

HUGH MARTIN

CHURCHILL JAKO ŻOŁNIERZ

(W 69. rocznice urodzin*)

... W ciągu ostatnich lat pobytu Winstona w Harrow rodzice zarzucili myśl o posłaniu go na uniwersytet. Winston oswoił się z myślą, że czeka go szkoła kadecka w Sandhurst i kariera w wojsku. Lord Randolph doszedł ze smutkiem do wniosku, że jest to jedyna kariera, do której się ten wałkoń nadaje. Chyba, że znalazłyby się jakieś niespodziewane widoki w koloniach. Przecież chłopak miał zbiór złożony z 1500 ołowianych żołnierzy... Czyż nie okazywał zdolności i bystrości — przynajmniej w tym względzie — w bawieniu się nimi?

A więc niech będzie Sandhurst! Winston godził się na postanowienie rodziców. W każdym razie w Sandhurst nie będzie musiał kuć przeklętej łaciny. Nienawidził tych wszystkich martwych języków — na cóż się one mogą przydać?...

Egzamin wstępny wypadł słabo. Churchill znalazł się na szarym końcu. Przydzielony został do kawalerii.

...Stary Churchill był tak strapiony słabymi postępami swego syna, iż ostrzegł go surowo, że skończy jako „wyrzutek społeczeństwa".

Winston nie przejmował się tą pogardliwą wróżbą ojca, gdyż nowe zajęcie podobało mu się ogromnie. Na ogół biorąc, wojsko było wesołym zajęciem, a kawaleria podwójnie zabawnym! Kochał konie i lubił jazdę konną... Przyszło przebudzenie umysłu. Wychowanie Winstona, zaczęte właściwie w wieku lat osiemnastu w Londynie, biegło kapryśną linią w Sandhurst. Zabrał się do studiowania wojskowych zagadnień z nową energią i zdolnością skupiania uwagi. Potężny motor jego umysłu zaczął nareszcie obracać się, czerpiąc zapęd z wielkich zasobów ducha i siły fizycznej... Na wiosnę 1895 r. opuścił szkołę kadecką i wszedł do tak bliskiego mu duchem wojska angielskiego. Przydzielony został do 4. pułku huzarów, stacjonowanego w Aldershot...

... W rozmaitych okresach czasu Winston Churchill dowodził w służbie czynnej na obszarze Azji, Afryki i Europy, a wreszcie był obserwatorem w czynnej służbie w Indiach Zachodnich, które uznać należy za cząstkę czwartego kontynentu. W wojnie światowej nr 1 miał rangę pułkownika, a otrzymałby stopień brygadiera, gdyby nie odwołano z frontu marszałka Frencha.

Rozległość zatem jego wojskowych doświadczeń jest niewątpliwa, cokolwiek możnaby sądzić o głębokości jego wiedzy wojskowej. Być może, że ten toczący się z hukiem kamień nie obrósł zanadto mchem wojskowej praktyki i wiedzy, ale odpowiedzieć na to można, że pro-

---

*) Wyjątki z książki Hugh Martina pt. „Winston Churchill, studium geniuszu", Londyn, 1941. Przekład Zbigniewa Grabowskiego.

cesu takiego nikomu się nie zaleca. Tak w każdym razie nauczył się patrzeć na swoją karierę sam Churchill, porównując kariery licznych dowódców armii lądowej i kierowników floty, z którymi wypadki kazały mu nawiązać kontakt i — konflikt. Był święcie przekonany, że jego niespokojny miecz zachował się ostry i błyszczący, podczas gdy wiele innych zardzewiało w wygodnych pochwach...



...Wojna przedstawiała się jego oczom jako zabawa dżentelmena, być może jako jedyny wielkiej klasy sport dla dżentelmena. Na nieszczęście zabawy tej było niewiele. Od szeregu lat nie toczono żadnych wojen... Jego wyobraźnia budowała twierdze, które szturmował i zdobywał. Nadsłuchiwał wszędzie głosów niebezpieczeństwa, przejmowała go dreszczem myśl o nadciągającej burzy. Jakże będzie się świetnie czuł gdy nadejdzie ta burza!

...Toteż gdy podporucznik Churchill posłyszał, że na Kubie się biją (była to wprawdzie wojna drugiej klasy), postanowił pojechać tam, gdy tylko nadarzy się sposobność. Sposobność ta nadarzyła się w listopadzie 1895 r., kiedy po siedmiu miesiącach żołnierskiego życia należał mu się urlop...

Dla uzyskania pieniędzy koniecznych na tę wyprawę zawarł Churchill kontrakt z dziennikiem „Daily Graphic" i od tej chwili uprawniony był nazywać się dziennikarzem. Istotnie taki tytuł nosi na dokumencie nominacyjnym przy wejściu w progi parlamentu. Dzięki poparciu przyjaciół ojca przyjęty zostaje do armii hiszpańskiej, walczącej na Kubie, w charakterze obserwatora.

...Winston przypadł wszystkim ogromnie do serca. Życie obozowe było wesołe. Hiszpanie mieli wersalskie maniery i prześcigali się w grzecznościach, kuchnia kubańska i wszelkie insekty były już same w sobie osobliwą przygodą. Prawdę powiedziawszy trup nie leciał zbyt gęsty a nieprzyjaciel umykał i krył się jak duch czy legenda w gęstwinie lasów, dziwnie żywych, oddychających jakby ludzkim rytmem. Tylko od czasu do czasu buntownicy dawali znać o sobie posyłając kulki, które gwizdały niewiadomo skąd i wystrzelane były Panu Bogu w okna. Ale świst tych tajemniczych kul był już sam w sobie wart, żeby przeprawiać się tysiące mil morskich przez ocean. Będzie teraz mógł opowiadać swoim kolegom w Aldershot, jak się człowiek czuje „w ogniu". Nie, nie będzie zmyślał ani łgał, ot, przypadkowo rzucona uwaga i kwita. Świadomość, że wszyscy będą wiedzieli, iż był na wojnie, wystarczy mu zupełnie. Zanim urlop Churchilla dobiegł kresu, generał Campos odznaczył go za waleczność hiszpańskim orderem pierwszej klasy. Winston wrócił do ojczyzny z uczuciem młodego psa gończego, którego potarmosił do krwi zwierz na polowaniu i którego pięknie potem wyczesano szczotką...

4. pułk huzarów wysłany został do Indii. Ale bytowanie koszarowe w Bangalore nie odpowiadało wcale wyobrażeniu Churchilla o życiu żołnierskim. Nudziło go.

...Od sir Bindona Blood, jednego z tych dowódców, który miał największe szanse, że będzie wciągnięty w jakąś „bijatykę", gdyż stał garnizonem w najbardziej, obok Bałkanów, niespokojnym punkcie globu ziemskiego, a mianowicie na północno-zachodniej granicy Indii, otrzymuje Churchill obietnicę, że jeżeli na tym odcinku dojdzie do jakiejkolwiek charataniny, to generał postara się, aby Churchill dzielił chwałę i radości tej wojaczki.

Gdy w lipcu Churchill zjawił się na urlopie w Londynie, nadeszła wiadomość o buncie szczepu Pathanów w Himalajach i ekspedycji karnej, na czele której stał sir Bindon Blood. Winston wysyła depeszę do sir Bindona, przypominając mu jego obietnicę, poczem goni na złamanie karku do Brindisi, aby złapać okręt. W Bombaju zastaje list, że generał nie ma w swoim pułku żadnego wakansu, ale że podporucznik Churchill będzie mile widziany jako korespondent wojenny. Były to jeszcze owe idylliczne dni, gdy tego rodzaju umowy uważane były za rzecz normalną.

Churchillowi nie trzeba było powtarzać dwa razy... Uzyskał kontrakty od redakcji „Daily Telegraph" i „The Allahabad Pioneer". I tak utorowana została droga dla pierwszego wielkiego sukcesu publicystycznego Winstona Churchilla, a mianowicie dla ogłoszenia jego „Historii armii polowej z Malakand".

„Nie ma dziś dla mnie wątpliwości — pisał w tym czasie Winston, pasowany na dziennikarza — przy jakim końcu drutu należy siedzieć. Przyjemniej jest tworzyć wiadomości, aniżeli je przyjmować. Milej jest być aktorem, aniżeli krytykiem".

Takie stanowisko zajmował zawsze jako dziennikarz. Trudno doprawdy było odróżnić na wysokościach doliny Mamund w Himalajach podporucznika Churchilla z 4. pułku huzarów i 31. pułku piechoty pendżabskiej od Winstona Spencer-Churchilla, korespondenta „Pioniera“ i „Telegraphu“. Jeden pracował za drugiego... Ostre starcia, jakie wydarzyły się we wrześniu, były akurat na tyle niebezpieczne, aby można było czerpać z nich radość i uciechę. Churchill lubił i rozumiał nieprzyjaciela, co w dobie wojny jest zawsze rzeczą pocieszającą... Gdy lata pomnożyły doświadczenie, szeroka tolerancja i wyrozumiałość Churchilla — przechodząca obecnie próbę wśród surowych plemion górskich — wytrzymała nacisk wszelkich okoliczności. Nigdy, czy to w sferze myśli czy nawet w wirze działania, nie był ślepy na stanowisko swego przeciwnika.

Reportaże Churchilla z kampanii, która toczyła się w warunkach tak niezwykłych dla świata w otoczeniu tak malowniczym, miały nadzwyczajne powodzenie i zrobiły wielkie wrażenie w świecie dziennikarskim.

...Uważano te jego artykuły za lepszą i z większym polotem robioną pracę dziennikarską, toteż gdy Churchill zabrał się do pisania książki na temat kampanii, mógł wcielić większość swoich szkiców z niewielkimi zmianami do całości, która okazała się niezwykle dojrzałym i pełnym trafności sądu dziełem historii wojskowej i krytyki strategicznej. Niektóre koła przyjęły tę jego krytykę raczej nieżyczliwie. Churchill nie potrafił się nigdy powstrzymać od dawania rad osobom, które kierowały danymi działaniami czy to militarnymi czy politycznymi, jeśli sam brał udział w tych działaniach. Rzadko kiedy potrafił ująć swoją radę w sposób tak delikatny, aby kogoś nie obrazić. Już na tym pierwszym odcinku jego kariery uwydatnia się jedna ze słabości jego natury. Za tę właściwość przyjdzie mu zapłacić ciężko w walce życiowej... Książka zyskała nie tylko doskonałą recenzję i szła znakomicie, ale zdobyła dla autora czarujący list skreślony przez księcia Walii. Wszystko to przyniosło młodzieńcowi — miał on w tej chwili zaledwie 23 wiosen — pierwsze upojenie sukcesem...

Wkrótce po tej kampanii rozpoczęły się zamieszki w Sudanie. Zbiegło się to z urlopem, który porucznik Churchill spędzić miał w ojczyźnie. Wiedział on dobrze, że w kwaterze głównej w Kairze niecierpią go serdecznie jako podwładnego, który rwie się do rozgłosu, a ma równocześnie dosyć czelności, aby krytykować w prasie swoich przełożonych. Kitchener sprzeciwił się stanowczo przyjazdowi Churchilla. Dzięki jednak wstawiennictwu premiera lorda Salisbury, który czytał książkę Churchilla z żywym zaciekawieniem, uzyskał Churchill stanowisko w 21 p. lansjerów, bezpłatne, przy czym rząd nie brał na siebie odpowiedzialności i nie dawał odszkodowania na wypadek śmierci lub zranienia. Na tych to warunkach, mając równocześnie kontrakt na korespondenta „Morning Post“ w kieszeni, Churchill wyruszył z triumfem do Sudanu.

...Dnia 2 września 1898 bierze Churchill udział w klasycznej szarży kawaleryjskiej pod Omdurmanem. Dwadzieścia tysięcy żołnierza angielskiego stało naprzeciwko sześćdziesięciu tysięcy derwiszów, kosząc ich szeregi dobrze kierowanym ogniem artyleryjskim oraz broni ręcznej. Trzystu lansjerów dokonało szarży w brunatną masę piechoty o sile trzech tysięcy chłopa i zostawiło na polu sto trupów. „Na przeciąg trzech minut — pisał o tej szarży w uniesieniu Churchill — każdy żołnierz widział świat zawieszony na ostrzu swej lancy, albo na muszce swojego rewolweru...“ „Czy podobała wam się ta zabawa?“ — spytał swych żołnierzy. Jeżeli chodzi o niego, to bawił się świetnie i wyszedł cało z zamieszania. Przecież pisał: „Życie jest pełną całością, a szczęście jest jego częścią i nie można oddzielić jedno od drugiego“. Literackim dzieckiem owej szarży 21 p. lansjerów — która w oczach ogółu stanowiła szczytowy punkt kampanii sudańskiej — była książka „Wojna nad Nilem“. Podobnie jak i inne książki Churchilla, oparta na jego doświadczeniach i spostrzeżeniach jako korespondenta wojennego, — rozmiary i tło książki przekraczają ramy reporterskie. Całe zagadnienie Sudanu jest dokładnie zbadane w tej historii i przeprowadzenie kampanii poddane ścisłej krytyce. Krytyka ta wywołała żywsze niż zwykle poruszenie, ponieważ kierowana była pod adresem popularnego bóstwa ówczesnej epoki, Kitchenera...

Po Omdurmanie Churchill opuścił szeregi armii regularnej. Powody jakimi się kierował były na poły pieniężnej, na poły politycznej natury. Dziennikarstwo pociągało go silnie... Kariera polityczna była równie pociągająca i stała tak samo otworem...

Oto co pisze o Churchillu w tym czasie Steevens, mąż zaufania późniejszego lorda Northcliffa, króla prasowego:

„W obecnej chwili ten najmłodszy człowiek Europy jest przypadkowo żołnierzem, ale to nie jest jeszcze powód, dla którego interesuje się nim ogół. Być może jednak, że posiada on właściwości i cnoty wielkiego wodza. Być może jednak, że ich nie posiada Ta sprawa nie ma znaczenia. Gdyby nawet posiadał owe zalety, to te jego właściwości wojskowe nigdy się nie rozwiną, albowiem zawsze zaćmią je inne zdolności. Predestynują go one na wielkiego przywódcę politycznego, na czołowego dziennikarza, albo na twórcę wielkiego przedsiębiorstwa ogłoszeniowego... Któż może przewidzieć, gdzie zawędruje ten człowiek? Jeżeli iść będzie w tym tempie, to gdy dojdzie do trzydziestki parlament będzie dla niego za ciasny, a przy czterdziestce stanie się za ciasna dla niego Anglia“...

Pamiętajmy, że słowa te skreślono o młodzieńcu zaledwie dwudziestoczteroletnim, który napisał tylko parę artykułów w gazetach i kilka książek, przy czym nie występował niemal publicznie. Indywidualność, która robi tego rodzaju wrażenie, musi być na pewno niezwykła.

Jako korespondent wojenny „Morning Post“, Churchill bierze udział w operacjach wojennych w Południowej Afryce przeciwko Burom. Na ochotnika uczestniczy w wypadzie

dokonanym przez angielski pociąg pancerny. Pociąg wpakował się na zaporę urządzoną przez Burów, kilka wagonów wykoleiło się, a lokomotywa wpadła w potrzask.

· ... W tym momencie Churchill objął komendę nad — by tak powiedzieć — inżynierską częścią całej wyprawy. Chodził naokoło rozbitego pociągu, kiedy kule bryzgały o opancerzone ściany, i wzywał ludzi, by szli na ochotnika do uwolnienia maszyny z potrzasku. Wołał „spokojnie, panowie“ i zapewniał wszystkich, że „będzie to wspaniały materiał dla mojego pisma“. Gdy maszynista draśnięty został w głowę i miał ochotę drapnąć, Churchill poskoczył, aby mu pomóc i zawołał: „Kulę dostaje się tylko raz dziennie“. Przez godzinę z górą pociąg pozostawał pod obstrzałem. Wśród olbrzymich trudności uwolniono maszynę i tylne wagony z pułapki i wycofano się z pociągiem do Estcourt. Churchill z resztą załogi został dla osłony odwrotu. Żołnierze oświadczyli otwarcie, że „gdyby nie Churchill, żywa noga nie wyszłaby z tej opresji!“ W pismach pojawiły się niezwykle barwne relacje na temat starcia.

Wkrótce dostaje się Churchill do niewoli. Ściśle biorąc był cywilem, ale po wystąpieniu w roli żołnierza mógł być traktowany jako żołnierz Inaczej czekała go śmierć przez rozstrzelanie. Ponieważ Burowie byli jednak żołnierzami o dobrych obyczajach, potraktowano go jako żołnierza i wsadzono do więzienia. Z niewoli udaje mu się, po romantycznych przygodach, uciec.

...Krzyk i wrzask, jaki podniesiono, był ogromny. Dla Burów fakt, że tego rodzaju ptaszek zdołał im się wymknąć, urastał do rozmiarów narodowego poniżenia. Ofiarowano nagrodę w wysokości 25 funtów za dostarczenie go żywym lub umarłym. Plakaty rozklejone publicznie opisywały go jako Anglika nieokreślonej budowy, który chodzi pochylony i zgarbiony, ma bladą cerę, rudo-kasztanowe włosy, niewielki i ledwo dający się zauważyć wąsik — mówi przez nos i nie wymawia należycie litery „S“. Ten niezbyt pochlebny dokument stanowi jedną z najcenniejszych pamiątek, przechowywanych dzisiaj przez Churchilla.

Natal, kolonia kapsztadzka, Anglia, całe Imperium wreszcie szalały z radości na wieść o ucieczce bohatera spod Estcourt. Winston grał dla widowni Imperium. Uważał to za swój obowiązek, albowiem Imperium wpakowało się w Afryce w paskudną kabałę, a on, jako żywo, był jedynym jasnym punktem w tym bałaganie, szczęśliwą maskotą całego przedsięwzięcia. Jeśli chodzi o dziennikarski punkt widzenia Churchill udowodnił, że nie zawiódł nadziei i przepowiedni Steevensa oraz „Daily Mailu“. Wycisnął swoją przygodę jak cytrynę, aż zapiszczała skórka.

Wkrótce wstąpił Churchill znowu do szeregów wojska i — przydzielony do nieregularnej formacji konnej, tzw. Sakalabusów, dziwacznej mieszaniny wojsk kolonialnych i awanturników — bierze udział w reszcie kampanii w Południowej Afryce.

...Minęło lat piętnaście. Churchill miał znowu znaleźć się na froncie. Impreza w Gallipoli, na którą postawił całą swoją opinię i popularność w narodzie, rozpadała się u schyłku 1915 r. w nastroju rozczarowania i potępienia. Po rezygnacji lorda Fishera ze stanowiska pierwszego lorda admiralicji, przyszło nieuniknienie — po przyzwoitej pauzie — ustąpienie Churchilla jako min. wojny z rządu. Widać było wyraźnie, że niebawem dojdzie do zarzucenia bohaterskiego zamiaru dotarcia do Konstantynopola. Winston nie chciał brać na siebie ani częściowej odpowiedzialności za bieg wypadków. W tej czarnej godzinie swojego życia szukał schronienia i ukojenia w dawnym swoim rzemiośle, sięgał po lek niebezpieczeństwa.

Nie przyjąwszy ofiarowanego mu stopnia brygadiera, stanął jako pułkownik na czele batalionu gwardii grenadierów, potem 6. pułku strzelców szkockich.

...Churchill zabrał się do dokładnego studiowania sztuki i rzemiosła walczenia w błocie za osłoną worów z piaskiem... Nie oszczędzał siebie ani za dnia ani w nocy... Osobisty czar Churchilla, jego energia i wrodzone zrozumienie ludzkiej natury, bardzo szybko wyrobiły mu olbrzymią popularność, nawet wśród tych, co wyrażali na początku obawy, jak się będzie sprawował pułkownik, który „bawił się w przeklętą politykę“... W czasie całej służby okopowej pracował według własnej zasady, że „wojna jest grą, w którą należy grać z uśmiechem na twarzy“.

... Wczesnym latem 1916 r. wraca Churchill z frontu — na skutek rozwiązania jego oddziału i silnego nacisku, jaki wywierali nań wpływowi politycy — z upartą wolą w sercu, jako że jego kariera wojskowa skończyła się — zdobycia dla siebie mocnego gruntu na terenie Izby Gmin...

»...Teraz praca na śmierć. Wszystko od początku zaczniesz i udźwigniesz ciężar dziesięciokrotny! Ile krwi, męki, trudu, sławy wsiąknie w obce pola — któż to odgadnie. Ale zostanie reszta. Ze wszystkich rozstajnych dróg jedna jakaś będzie prowadziła! Żyły będą pękać i krew zza pazurów tryśnie, ale to darmo. Iść trzeba wiekuistym pochodem. Trza w karach odrobić wszystko i w mękach wyczynić wielkiego ducha«.

* * *

»...Niepodległość Polski nie jest chimerą poetów i nie jest punktem partyjnego programu, lecz jest powietrzem żywotwórczym, bez którego płuca polskie nie mogą oddychać — jest tchem, bez którego wielka istotnie praca ducha nie może być dokonana«.

* * *

— Polskie plemię popadło między dwa młyńskie koła zagłady, — między Niemców i Moskwę. Musi się stać samo młyńskim kamieniem, albo będzie zmielone na pokarm Niemcom i Moskwie. Nie ma wyboru. Zbyteczne jest wszelkie o tym słowo!

— Jaką mieć wiarę? Czym żyć?

— Serce mężne uzbrój w sobie.

Stefan Żeromski